

Gazeta Gdańska

12 stron - rok XLV

cena 15 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI**
DZIEŃ KOCIEWSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - GAZETA MORSKA - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 210.298.

Nowe wiadomości o ewakuacji przez Włochów Gorahei i Gerlogubi Na północnym froncie drobne utarczki

Londyn, 3. 12. (PAT.) Agencja Reutersa donosi z Addis Abeby: władze abisyńskie ogłosiły urzędowo, że Włosi ewakuowali Gorahei i Gerlogubi.

Warszawa, 3. 12. (PAT.) Na froncie północnym, według urzędowego komunikatu włoskiego, toczą się w dalszym ciągu potyczki oddziałów włoskich z grupami wojowników abisyńskich. Głównym ośrodkiem walk są w dalszym ciągu okolice przełęczy Abaro. Jak wiadać z doniesień włoskich, stronę atakującą w tych starciach są niejednokrotnie Abisyńczycy. Według informacji francuskich, wojska abisyńskie na tym froncie gromadzą się dokoła jeziora Asciangi w odległości 100 km na południe od Makalle.

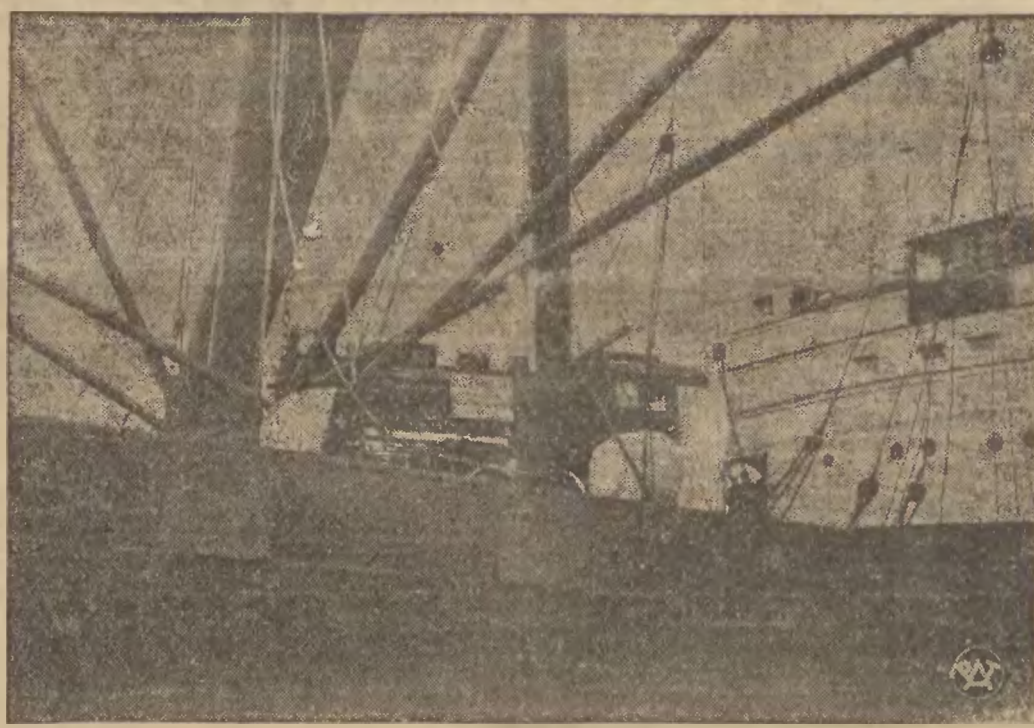
Na froncie południowym żadnych walk nie zanotowano. Według wiadomości francuskich z Dżidżigi, armja włoska po bitwie pod Anele dokonuje

na tym froncie pewnej dyzlokacji. Front abisyński na odcinku ogadeńskim według tychże wiadomości, ciągnie się liniją przerywaną w odległości 60 km na północ od Gorahei na dłuższej przestrzeni.

Rzym, 3. 12. (PAT.) Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 61: marszałek Bado-

glio telegrafuje: kolumna nasza odparła atak przeszło 200 uzbrojonych Abisyńczyków w rejonie na południe od przełęczy Abaro. Przeciwnik uciekł, pozostawiając kilku zabitych. Ze strony włoskiej są ranni: jeden oficer i 5 askańsów. Oddziały korpusu armji erytrejskiej dotarły do strefy Melfa.

Załadunek lokomotywy w porcie gdyńskim



Zamówiona przez koleje chińskie w Zakładach Cegielskiego lokomotywa z tendrem — jak o tem dwukrotnie donosiliśmy — została załadowana na statek w porcie gdyńskim. Na zdjęciu — załadunek lokomotywy.

Obniżka cen papieru uzgodniona Wynosi ona od 9 — 20 proc.

Warszawa, 3. 12. (PAT.) W dn. 3-go grudnia br. została uzgodniona między Ministerstwem Przemysłu i Handlu a przemysłem papierniczym akcja nowej obniżki cen papieru. Obniżka została objęta wszystkie gatunki cennika papieru w ilości ponad 400, przyczem efektywna obniżka w poszczególnych gatunkach waha się od 9 procent do około 20 procent. W szczególności z ważniejszych gatunków papieru zniżka objęła papier rotacyjny w wysokości 11,4 proc., drukowy drzewny klasy 5 i 6 ponad 13

procent, ilustracyjny drzewny około 11 proc., specjalny wkleśło-drukowy o 20 proc., zeszytowy bezdrzewny o 20 proc., papier do produkcji opakowań przemysłu włókienniczego od 15 do 18 proc., za- leżnie od gatunku.

Ponadto przemysł papierniczy zapewnił zorganizowanie akcji interwencyjnej, w celu doprowadzenia do obniżki cen gotowych zeszytów w detalu dla konsumenta conajmniej od 20 do 25 procent ostatnich cen.

Wreszcie dziś w Katowicach w szpitalu podczas wizyty lekarskiej wyskoczył z okna na drugim piętrze urzędnik Syndykatu Hut Żelaznych Szczepański i poniósł śmierć na miejscu.

Wyjazd wojewody Światalskiego do Krakowa

Warszawa, 3. 12. (PAT.) Dr. Kazimierz Światalski odjechał w dniu dzisiejszym o godz. 7,35 rano pociągiem pociągami do Krakowa, dokąd powołany został dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko wojewody krakowskiego.

Warszawa, 3. 12. (PAT.) Biuro Senatu komunikuje, iż dr. Kazimierz Światalski w związku z powołaniem na urząd wojewody krakowskiego zrezygnował z mandatu wicemarszałka Senatu.

Wyjaśnienie samobójstwa dr. Podkomorskiego w Poznaniu

(o) Poznań, 3. 12. (Tel. wł.) Podana przez nas w dniu wczorajszym wiadomość o samobójstwie dr. Stefana Podkomorskiego należy sprostować w tym sensie, że nie był on lekarzem, lecz emerytowanym sędzią wojskowym.

Samobójstwo popełnił w mieszkaniu na chwilę przed wejściem policji, która przybyła aby sprowadzić go na rozprawę sądową. Podkomorski wraz z dwoma przyjaciółmi był oskarżony o nie- rzędną z nieletnimi dziewczętami.

Wobec samobójstwa sprawę Podkomorskiego wyłączono; współoskarżony Bydzyński skazany został na 9 miesięcy więzienia a Bukowski na rok więzienia.

„Cuiavia“ zremisowała z bokserami niemieckimi B. C. Heros-Eintracht — Z. S. Cuiavia 8:8

W Inowrocławiu w sali Teatru Zdrojowego odbył się wczoraj międzynarodowy mecz bokserki pomiędzy niemieckim klubem Heros-Eintracht a miejscową Cuiavią z wynikiem nierozstrzygniętym. Wyniki poszczególnych walk były następujące. (Na pierwszym miejscu zawodnicy B. C. Heros)

Waga musza: Profazy (Heros) — Łada — remis.

Waga kogucia: Wilke — Rogowski, zwyciężył na punkty Wilke.

Waga piórkowa: Białas — Mrozowski, na punkty wygrał Białas.

Waga lekka: Kaczmarek — Lelewski, wygrał Lelewski.

Waga półśrednia: David — Radomski, wysoko na punkty wygrał Radomski.

Waga średnia: Harms — Lewandowski, wygrał b. wysoko Lewandowski.

Waga półciężka: Sikora — Zieliński, zwyciężył lepszy Sikora.

Waga ciężka: Steinmetzger — Kuchnowski — remis.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie publiczności, która w ilości ponad 2000 osób szalenie wypełniła salę. Na ciekawy ten mecz przybyło aż 15-tu sprawozdawców sportowych oraz wielu miłośników sportu z Torunia, Bydgoszczy i z bliższej okolicy.

Dziś w numerze:

SENSACYJNE ZEZNANIA OSK. MALUCY W PROCESIE WARSZAWSKIM.

SZCZEGÓŁOWA TABELA NOWYCH CEN WĘGLA.

KONTROLA HANDLU DETALICZNEGO.

CO ZAWIERA DEKRET O ZMIANACH W FINANSACH KOMUNALNYCH?

KTO WYGRAŁ PREMIE POZYCZKI INWESTYCYJNEJ?

KARŁOMNE IGRASZKI Z... KATASTROFĄ (Korespondencja własna z Warszawy).

ZAGADKOWY ZGON UCZ- NIA W BYDGOSZCZY.

CAŁA STRONA POWIEŚCI.

Prawo serji na Śląsku Pięć śmiertelnych wypadków jednego dnia

(o) Katowice, 3. 12. (tel. wł.). W ciągu dnia dzisiejszego i wczorajszego wydarzyło się na Śląsku szereg śmiertelnych wypadków.

W Chorzowie 40-letnia służąca Helena Buczyńska przy myciu okien spadła z 2-go piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

W Tarnowskich Górach 11-letni Tadeusz Samieł wpadł pod autoбус i zmarł w kilka chwil po wypadku.

W Wielkich Hajdukach na parkanie ogródków działkowych znaleziono zwłoki wisielca, 49-letniego Teodora Strelera. Po- pełnił on samobójstwo z powodu ucieczki żony.

Tajemniczo przedstawia się wypadek stróża kąpieliska miejskiego w Mysłowicach 47-letniego Szymola, którego zwłoki wydobyto z sadzawki; ubranie na nim było porwane w strzępy, a budka stróża po-

rabana siekierą. Sekcja zwłok nie wykazała jednak śladów śmierci gwałtownej. Nie wiadomo, czy padł on ofiarą jakiegoś szczególnie rafinowanego morderstwa, czy też popełnił samobójstwo w ataku szału.

Wreszcie dziś w Katowicach w szpitalu podczas wizyty lekarskiej wyskoczył z okna na drugim piętrze urzędnik Syndykatu Hut Żelaznych Szczepański i poniósł śmierć na miejscu.

Rewelacyjne zeznania osk. Maluca

sensacją dnia w procesie warszawskim

Warszawa, 3. 12. (PAT). Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo śp. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 30. Na wstępie wstaje osk. Maluca, który składa **niespodziewanie w języku polskim** następujące oświadczenie: „Ze względu na wczorajsze zeznania świadka Jarosława Spolskiego i ze względu na to, że od początku miałem wątpliwości, czy dobrze robię, odmawiając zeznań, proszę o **pozwolenie złożenia wyjaśnień**, choć w tak spóźnionej fazie procesu”. Oświadczenie to wywołuje na sali **wielką sensację**.

Sąd w myśl art. 337 KPK zarządza na czas składania zeznań przez osk. Malucę wyprowadzenie z sali pozostałych oskarżonych. Uważam — mówi Maluca — że przemawianie przeze mnie w Warszawie po polsku jest uzasadnione. Dla wyjaśnienia samej sprawy, jak również motywów, które mną kierowały przy składaniu zeznań w śledztwie, uważam, że jestem obowiązany mówić teraz po polsku. Co się tyczy mojej działalności w OUN, to oświadczam, że **winnien jestem tego, iż należałem do OUN i winien jestem tego, co zrobiłem i jak zrobiłem**.

Już przed aresztowaniem moim, a zwłaszcza na jakieś dwa miesiące przed tem aresztowaniem miałem **pewne wątpliwości co do metod działalności organizacji**, lecz w tym czasie, kiedy wstępowałem do OUN, uważałem, że była to jedyna droga, która miałaby doprowadzić do stworzenia państwa ukraińskiego. Do OUN zostałem **wciągnięty w końcu 1932 r.** przez Gabrusewicza, który pełnił funkcje referenta organizacyjnego krajowej egzekutywy, lecz jak wy-

wnioskowałem, funkcje jego były wówczas szersze. Pierwsza moja praca w organizacji polegała na szkoleniu mnie za pośrednictwem Gabrusewicza w kierunku ideologicznym. Trwało to prawie 5 miesięcy. Rozmowy z Gabrusewiczem utrwaliły mi w tem, że co będę robił dla organizacji, to będę robił dobrze, lecz jak już zaznaczyłem, przed aresztowaniem swym miałem dużo przestaneł, które z tej równowagi **mnie wytrąciły**. Tembardziej zaś wpłynęły na to wypadki, jakie zaszły po moim aresztowaniu, o których wiedziałem, lecz nie przypuszczałem, że są wiadome policji.

Przekonałem się, że metody i taktyka OUN postawiły nas wszystkich w takiej sytuacji, że **jestem bez wyjścia**. Wobec tego zdecydowałem się **złożyć wyjaśnienia**. Uważałem to za nie wskazane zachowanie tajemnicy w stosunku do spraw, o których wiedziałem a w szczególności wobec spraw dotyczących zabójstwa min. Pierackiego i **dyr. Babija**. Związka ze względu na „wyspanie” uważałem, że zatajenie tych spraw nie jest wskazane, gdyż wszelka niejasność może spowodować poważne konsekwencje nie tylko dla członków OUN, bo może dla nich i dla mnie najmniej, ale i dla całego społeczeństwa ukraińskiego. Aby ci, którzy brali udział w tem ponieśli odpowiedzialność i aby we właściwym kierunku zwrócone zostały oczy, jeżeli chodzi o autorstwo i motyw tych wypadków. Z tych właśnie względów postanowiłem **złożyć zeznania w śledztwie i chcę to wszystko obecnie powtórzyć**.

zrobić. Otrzymałem tylko adres redakcji czasopisma „Rozbudowa Nacji”. Tam spotkałem się z Baranowskim, który po pewnym czasie przedstawił mi **pulk. Konowalców**.

Z Konowalcem rozmawiałem na osobności. Z rozmowy z nim odniosłem wrażenie, że **badano mnie, czy nadaje się do funkcji referenta organizacyjnego**. W rozmowie poruszona została sprawa ustosunkowania się OUN do UWO, przyczem jak mówił Konowalec, zostanie wydana w tej sprawie instrukcja. Omawiana była też kwestja budząca zaniepokojenie, że poszczególni członkowie t. zw. P. U. N. (prowod ukraińskich nacjonalistów) — najwyższa władza wykonawcza OUN, wypowiadają swoje poglądy w rozmowach z nieczłonkami organizacji. Konowalec powiedział mi wówczas, że i ta sprawa będzie ostatecznie zlikwidowana. Nie odniosłem wrażenia, aby wtedy w Pradze była normalna konferencja OUN, na którą wysłani zostali specjaliści delegaci. W tym czasie w Pradze byli Anna Czernyńska, Jarosław Baranowski, Martyniec i Konowalec.

O ustroju OUN i kompetencjach tego władz wiem z wydawnictwa „Rozbudowa Nacji”.

Ustrój wewnętrzny OUN.

Na terenie kraju czynny był i odpowiedzialny przed prowodem zagranicznym **krajowa egzekutywa** ze swym przewodnikiem na czele. Członkowie krajowej egzekutywy mieli funkcje wykonawcze i posiadali głos doradczy w stosunku do prowidyka. Od września czy października 1933 r. prowidykiem krajowym był **Stefan Bandera**, który pełnił funkcje aż do swego aresztowania. Referentem prasowym był **Spolski**, organizacyjnym ja, referentem politycznym **Jaryl**. W skład krajowej egzekutywy wchodziła również **Anna Czernyńska**. Była ona referentem łącznikowym. Za referenta bojowego uważałem **Romana Szuchewycza**. Referatem wywiadowczym kierowały dwie osoby: **Makaruszka i Paszkiewicz**.

nistra, który oświadczył, że w okolicach **Sławska przejsie do Czechosłowacji** okazało się niemożliwe i trzeba uciekać na odzinku **Jasiny**. Legitymował się on dowodem na nazwisko **Kalińskiego**. Fotografia na tym dowodzie była mniej podobna do jego wyglądu a więcej do fotografii okazywanej oskarżonemu w śledztwie.

Ucieczka przez granicę czechosłowacką

Oskarżony Maluca postarał się dla niego o mieszkanie u swej znajomej **Janiny Begej**, a ponieważ miała ona z tej racji zatarg ze swą matką, wystarał się o inne mieszkanie, jak się zdaje, przez Bohuna. Oskarżony powrócił następnie do Synowódzka Wyżnego. Dnia 24 lipca wieczorem przyjechała do oskarżonego Czernyńska i oświadczyła, że **jest przygotowany kontakt z Baranowskim w Jasinie**. Nazajutrz oskarżony odejchał z Czernyńską rzekomo na wycieczkę do Jamnej, gdzie zatrzymali się w **willi Zaryklich**. Następnego dnia udali się na wycieczkę w góry. Kolo godz. 6-tej **przekroczyli granicę i przybyli do Jasiny** do restauracji braci Klempuszów. Oskarżony był tam poraz pierwszy.

Do Czernyńskiej podszedł wówczas jakiś nieznajomy i powtórzył jej polecenie **Baranowskiego**, aby czekano na niego. Po kilku dniach przyjechał Baranowski, któremu Maluca oświadczył, że przybył z Warszawy mężczyzna, który podaje się za bezpośredniego sprawcę zabójstwa min. Pierackiego i chce być przetransportowany na drugą stronę. Ustalona też została z Baranowskim sprawa kontaktów ze wspomnianym przybyłym z Warszawy. Wyznaczono przytem termin kilkudniowy **4, 5 i 6 sierpnia**.

Oskarżony przypomina sobie, iż podczas rozmowy wymienione było nazwisko **Raka**, który wraz z Czernyńską należał do wspomnianej reprezentacji studenckiej. Po powrocie do Jamnej oskarżony spotkał się z Zarycką, która powiedziała mu, że zamierza iść następnego dnia do Kosowa. Maluca polecił wówczas Zaryckiej, aby **uprzedziła Hnatkiwską**, by się miała na baczności. Następnego dnia oskarżony Maluca wyjechał w kierunku Hrebelowa, gdzie na **moście spotkał się z Grzegorzem Maciejką**. Od niego dowiedział się, że ma on przy sobie poza wspomnianą wyżej legitymacją na nazwisko **Kalińskiego** również **dowód na własne nazwisko**, który Maluca od niego odebrał. Poprzednio już Maciejko mówił oskarżonemu, że ma pseudonim „Gonta”. Maluca wręczył Maciejce 25 zł i polecił jechać do Jamnej i być tam na dworcu przy każdym przejeździe pociągu bezpośredniego ze Lwowa. Na dworcu Maciejko miał się spotkać z Rakiem, którego znał a on załatwić sprawę przejścia przez granicę.

Oskarżony powrócił do Lwowa i spotkał się z Rakiem. Maluca wyjaśnia, że podczas spotkania z Rakiem polecił mu **przetrasportować przez granicę osobnika**, który zgłosił się w Jamnej, na drugą stronę do restauracji Klempuszów, gdzie będzie czekał Baranowski. Na dwa dni przed swym aresztowaniem, które nastąpiło 10 sierpnia, oskarżony dowiedział się od Raka, że **sprawa przejścia Maciejki przez granicę została załatwiona**. O szczegóły nie pytywał.

Zabójstwo dyr. Babija

Po przerwie obiadowej o godz. 14,30 składa dalsze swe wyjaśnienia osk. Maluca. Mówi on o sprawie **zabójstwa dyr. Babija**. Otrzymał polecenie od osoby, której nazwiska nie chce wymienić polecenie zbadać, czy Myhał poinformowany jest o planowanym zamachu, a gdy etwierdził, że Myhał wiedział o planie zamachu, polecił mu **użyć do tego ludzi, podległych Myhałowi**. Pierwszy raz planowano zamach na koniec czerwca, czy początek lipca. Oskarżony przydzielił Myhałowi dwóch ludzi, oświadczaając mu, że zamach na dyr. Babija jest konieczny. O ludziach tych wiedział tylko tyle, że jeden z nich był przedtem w referacie propagandy.

O **zabójstwie dyr. Babija** oskarżony dowiedział się w Jasinie od Jarosława Baranowskiego, który polecił mu wówczas przeprowadzić dokładne dochodzenie w tej sprawie, taki bowiem us stosowany był po każdym zamachu. Zbadanie tej sprawy oskarżony polecił następnie Maszczakowi, który miał się dowiedzieć, **dla czego zabójca nie uciekł wyznaczoną trasą?** Tymczasem 10 sierpnia został aresztowany.

Zamach na pocztę w Gródku Jagiellońskim

Na pytanie przewodniczącego, co wie o napadzie w Gródku Jagiellońskim, oskarżony wyjaśnia, że o zamachu tym wie tylko z prasy i komunikatów w „Biuletynie” OUN, później zaś dowiedział się od Bandery, że w sprawie tej było śledztwo i że w związku z nią **był poszukiwany Lebed**. Następnie osk. Maluca wymienia pseudonimy poszczególnych oskarżonych. Bandera miał przezwisko „Lis”, Pidhajdny — „Byk”, Lebed — „Dacko” lub „Marko”. Rak nie miał pseudonimu, oskarżonego Malucę nazywa-

(Ciąg dalszy na stronie 4-6).

Wyjazd Maluca do Pragi

Po kilku miesiącach wykształcenia ideologicznego zaproponowano mi objęcie zastępstwa **referenta organizacyjnego**, względnie jego następstwa, gdyż wiedziałem, że bezpośrednim pomocnikiem Gabrusewicza był ktoś inny, którego nazwiska nie chcę ujawnić. Człowiek ten został wkrótce aresztowany. Dopiero po wakacjach 1932 r. po-

t. zw. konferencji wiedeńskiej zostałem mianowany referentem organizacyjnym krajowej egzekutywy i na tem stanowisku pozostawałem aż do mego aresztowania. Przed zatwierdzeniem tej nominacji z polecenia **Bandery** wyjechałem w lipcu 1932 r. do Pragi. Miałem złożyć się do **Jarosława Baranowskiego**, a ten już wiedział co ma ze mną

Czy był również planowany zamach na premj. Jędrzejewicza i min. Michałowskiego?

Wprowadzenie w życie i wykonanie jakiegos projektu terrorystycznego zależało od **prowidnyka**. Akcja bojowa była bardzo mocno konspirowana nawet przed nami.

Bandera polecił mi pojechać do Warszawy i udać się do **Lebeda**, który tam wówczas przebywał pod nazwiskiem Dacko i zapytać go, czy czego nie potrzebuje, a także powiedzieć mu, by **broń Boże nie przyjeżdżał w tym czasie do Lwowa**. Bandera nie mówił mi co robi w Warszawie Lebed, domyśliłem się jednak w Warszawie, chodząc z Lebedem, że **prowadzi on wywiad**. Na jednej z ulic Warszawy pokazywał mi szereg fotografii, m. im. ówczesnego premjera **Jędrzejewicza** i ministra sprawiedliwości **Michałowskiego**. Powiedział też, iż wie, gdzie mieszka radca **Iwachow** i że dostęp do niego jest bardzo łatwy. Lebed domagał się pieniędzy. Jakiej sumy, nie pamiętam, jak również, czy domagał się przysłania mu pomocnika.

Kiedyś Bandera pytał mnie, czy nie znam **jakiejś kobiety**, która mogłaby być pomocną Lebedowi. Odpowiedziałem mu wówczas, że nie znam nikogo takiego. Jak długo bawił Lebed w Warszawie, nie wiem. Powiedział mi on, że **chciałby być odwolany z Warszawy** i prosił, bym powtórzył to Bandrze. Ja bawiłem w Warszawie jeden dzień. Po powrocie do Lwowa spotkałem się z Bandrą, któremu zakomunikowałem, że Lebed

potrzebuje pieniędzy. Od Bandery dostałem **200 czy 250 zł**, które wysłałem Lebedowi do Warszawy. Umówiłem się z Lebedem, że zatelefonuje do niego ze Lwowa. Tak też się stało. Poleciłem Lebedowi za pośrednictwem właścicielki jego mieszkania, aby się **zatrzymał i zapowiedziałem przesłanie pieniędzy**.

Z Lebedem widziałem się później na wiosnę dwa razy. Spotkania z Lebedem odbyły się na przedmieściu lwowskim **Zamarstynowie**. Lebed mówił, że przyjechał z **Berlina**. Z wyjaśnień jego wynika, że członkowie OUN, z którymi się spotykał zagranicą, przeciwni byli t. zw. **eksem**, czyli napadom ekspropriacyjnym na pocztę i ambulanse, inaczej natomiast zapatrywali się na **sprawy zamachów**. Lebed opowiedział mi wówczas, iż był w Genewie, i spotkał się tam z **Konowalcem**. Rozmowa ta odbyła się przed 15 maja. Lebed wspominał wówczas, że wkrótce pojedzie znowu do Warszawy, nie podając celu, ani z czyjego polecenia. Rozmowę tę powtórzyłem Bandrze, który przyjął ją do wiadomości. W dłuższej rozmowie z Bandrą dowiedziałem się od niego nazwisk dwóch kobiet, z pośród których miał on wybrać towarzyszkę dla Lebeda w Warszawie. Były to: **Czernyńska i Hnatkiwska**. Wywnioskowałem, że Bandera postanowił wysłać **Hnatkiwską**.

Co oskarżony wie o zbrodni warszawskiej?

Po kilkuminutowej przerwie oskarż. Maluca na pytanie, co mu jest wiadome w sprawie zabójstwa min. Pierackiego odpowiada, iż na jednym z kontaktów organizacyjnych w dn. 25 czerwca 1934 r. spotkał się z **Myhałem**, od którego dowiedział się, że przyjechał „**gość z Warszawy**”. Dał polecenie Myhałowi, by zorganizował spotkanie na czerwonym moście we Lwowie. Oskarżony nie konkretnego o tym gościu z Warszawy nie wiedział, domyślał się jednak, że **to jest sprawa zabójstwa min. Pierackiego**, a domyślił się z tego na podstawie następujących danych: Gdy przecztyłem w dniu zabójstwa pierwszy dodatek z rysopisem tam podanym, sadził, że może to jest Lebed, gdy później przecztał dokładny rysopis, znacznie różniący się od rysopisu Lebeda, doszedł do przekonania, że to właśnie musiał być „ten gość”.

Pierwsze spotkanie nie doszło do skutku, wobec czego oskarżony naznaczył drugie i podał hasła. Na spotkanie to przyszedł tylko **Kaczmarewski**, którego Maluca znał już poprzednio. Na następne spotkanie również przyszedł tylko Kaczmarewski. Jak oskarżony odniósł wrażenie, Kaczmarewski chciał się upewnić, czy miał on prawo rozmawiać z owym przybyłym. Maluca, który wiedział, że przybył ów przyjechał z **Lublina**, wymienił Kaczmarewskiemu adres Czornija we Lwowie. Wówczas wątpliwości Kaczmareskie-

go upadły i po chwili zjawił się ów **osobnik**.

Spotkanie z mordercą

Oskarżony podaje, iż widział go poraz pierwszy. Wzrostu był **średniego**, trzymał się nieco pochylony, **włosy miał krótkie, twarz szczupłą, usta szerokie**. Włosy miał raczej ciemniejsze. Ubrany był po sportowemu w pumpy i wiatrówkę. Na pytanie przewodniczącego, jakie różnice zauważył między wyglądem tego osobnika, a fotografią Maciejki, okazałą mu w śledztwie, oskarżony odpowiada, iż podczas wspomnianego spotkania osobnik ów nie wydawał mu się taki pełny na twarzy, pozatem na fotografii ma **duże włosy**. Usta miał grube i szerokie, **takie jak na fotografii**. Ogólny wygląd ten sam. W czasie tego spotkania na czerwonym moście osobnik ów zaczął mu opowiadać, lecz oskarżony powiedział mu, by o tej spra-



ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA
są dobrym środkiem dla uregulowania
żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym
naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Karkołomne igraszki z... katastrofą

(Korespondencja własna)

Warszawa, w grudniu.

Ze wszystkich stron płyną wartkie fale tłumów, łącząc się u stóp pięknego Pomnika Sopera w jednym, szerokim łożysku ulicy Topolowej. Wśród warkotu tysięcy silników, z jazgotem trąbek i klaksonów, suną środkami nieprzerwane sznury samochodów, po obu stronach, nie mieszcząc się prosto na chodnikach, wali różnobarwne, rozgadane ludzkie mrowie. Im bliżej wejścia na lotnisko, tem tłok większy rośnie, zator ludzki i samochodowy. Wielkie trybuny dosłownie oblepione przez niecierpliwy tłum — a ciemna, zbита masa tłumy ujmuje też w szerokie ramy całe wielkie błonia tej części pola Mokotowskiego. Jest już tego dobre kilkadziesiąt tysięcy — a wciąż płyną nowe i nowe fale ludzkie.

Bo też i magnes, jaki tu wszystkich tak przemożnie ściga, jest mocy nielada: — trzy kwadransy silnych emocji, widowiska naprawdę „po amerykańsku” sensacyjnego. Ni mniej, ni więcej, tylko pogoni człowieka za katastrofą, kalectwem, lub śmiercią. A mówiąc fachowo — trzy kwadransy pokazu „najwyższej klasy akrobacji samochodowej”, tej samej zresztą, którą nieraz podziwialiśmy w kinie, uważając ją zresztą potrosze za... efektowne „tricki” reżysera filmowego. Przyznam się szczerze, że ja sam potraçałem w duchu co najmniej 50% z tych szumnych zapowiedzi, jakie poprzedziły przybycie do stolicy amerykańskich automobilistów-akrobatów, kpt. Millera i mr. Joe Campbella.

A jednak — na polu Mokotowskim zobaczyłem coś, co mi przedstawiło auto w całkiem nowym świetle: w rękach amerykańskich mistrzów kierownicy, z ciężkiej, a tak zwykle kruchej, nietrwałej i niebezpiecznej maszyny, przeobraził się on prosto w stalowego... konika polnego, skoczka-ekwilibristę, któremu niejeden cyrkowiec mógłby pozazdrościć. Ale zacznijmy od początku, którzy zresztą tak opisują sami bohaterowie niedzielnych, karkołomnych popisów:

Było to przed laty. Kpt. Ch. Miller, namiętny automobilista, „gazował” kiedyś na jakiejś krętej i niebezpiecznej szosie, aż na którymś z nagłych wirażów, „zarzuciło” go tak gwałtownie, że zwałił się z wielkiej wysokości, koziołkując po strumieniu nasypie. I — wyszedł cało, a nawet i wóz niezbyt wiele ucierpiał. To nasunęło rzutkiemu sportowcowi-ryzykantowi refleksję, że, skoro raz się tak udało — dlaczegożby tego nie robić częściej? Wkrótce też zwrócił się z tego rodzaju, bądź co bądź oryginalnym, projektem do fabryki samochodów.

Od tej chwili — dobrawszy sobie drugiego „zabijakę automobilowego”, mr. Joe Campbella (nb. imiennika słynnego „pożeracza szybkości”, rekordzistę światowego, kpt. Malcolm Campbella) i wraz z nim „przetrenowali” w drzazgi... 50 aut. Ale zato — fikają dziś obaj koziołki samochodowe „first class”...

Samochody ich, to dwie wielkie, czarne, lśniące, o nowoczesnej linii linuzyny „Chrysler” i „Plymouth” o potężnych motorach. Przy kierownicach siedzą dwaj, w śnieżno-białe kombinizony odziani, typowi anglo-sasi, o mocnych, zdecydowanych rysach, z nieodłącznymi papierosami w zębach. Na pustym prostokacie placu o kilkusetmetrowych bokach, ustawione białe i czerwone przeszkody, coś pomiędzy potężnymi trampolinami, a przeszkodami w zawodach hippicznych. Pośrodku — ogromna, na dziesięć metrów wysoka, masywna ściana z desek, oparta na ramie z grubych belek. Prowadzi do niej dość stromo wznoszący się ku górze pomost trampoliny. Przy przeszkodach kręcą się organizatorzy i kierownicy pokazów, przedstawiciele Automobilklubu Polski, granatowi marynarze i w białe dreluchy przybrani strażnicy.

Z głuchym łoskotem silników, w gwałtownych podskokach na wyboistym terenie, ruszają oba wozy w zwartym pędzie dokoła boiska. Po chwili motory są już dostatecznie rozgrzane, zaczynają się właściwe pokazy. Wśród

przeciągłych, groteskowo - falsetowych okrzyków, jakie pomiędzy sobą zamieniają kierowcy przez całą szerokość stadionu, z rosnącą z sekundy na sekundę szybkością, auta biorą brawurowo nagle, ostre zakręty, „zanosząc” szerokimi łukami aż do samego niemal momentu straty równowagi. Ten jednak „taneczny” program popisów zawiódł potrosze, ponieważ nierówny, wyboisty teren nie pozwolił na wydobyć 100% efektów z maszyn i — kierowców.

Zato, gdy wkrótce potem, pędzące z 80-kilometrową szybkością auta raz po raz wpadały z impetem na trampoliny, by skolei runąć, z dwumetrowej niemal wysokości, w próżnię — wzdłuż trybun przeszło przeciągle, pełne podziwu i uznania:

— Aaaa...

Lecz był to dopiero wstęp. Pędzące z hukiem i trzaskiem swych 1500 kilogramów żelazniwa, podrzucane w jakichś niesamowitych drgawkach karko-

Emocjonujące widowisko



Warszawa przeżyła nielada sensację: dwaj akrobaci samochodowi Amerykanie kpt. Campbell i Miller urządzili pokaz wysokiej szkoły jazdy ze skokami przez przeszkody wysokości ponad 1 mtr, przejazdami poprzez płonące ściany itp. — Na zdjęciu fragment niebezpiecznej jazdy na dwóch kołach, kiedy wóz nachylony jest pod kątem niemal 45 st.

Niezwyczajna partja szachów w więzieniu 17 więźniów rozgrywa partję z mistrzem szachowym

Angielski mistrz szachowy, sir George A. Thomas, którego specjalnością jest rozgrywanie partji jednocześnie z kilkunastu przeciwnikami, przyjął zaproszenie dyrektora więzienia Parkhurst na wyspie Wight do zademonstrowania swej sztuki przestępcom, odsiadującym karę w tem więzieniu.

Zgłosiło się 17 więźniów szachistów do rozegrania partji z mistrzem szachowym.

Niezwyczajna ta gra była nader ożywiona, a choć sir George A. Thomas wygrał wszystkie partje, to jednak musiał przyznać, że niektórzy z jego przeciwników w więziennych ubraniach są niepospolitymi szachistami i musiał dobrze się namyślać aby ich pokonać.

Gra z najsilniejszym z tych przeciwników wymagała aż 70 posunięć, zanim doszło do

rozstrzygnięcia.

Po skończeniu gry mistrz szachowy oświadczył, że gra w tak niezwykłym otoczeniu z przeciwnikami w więziennych ubraniach była dla niego niezwykle interesująca.

Z początku, chcąc sprawić radość więzionym, zamierzał dać im się pobić. W miarę jednak, jak przedłużała się gra, obudził się w nim duch bojowy sportowca i od tej chwili zaczął uważać swych przeciwników za równych sobie partnerów.

Wobec tej gry powstała też w nim myśl urządzania od czasu do czasu podobnych demonstracji także w innych więzieniach, sądzi bowiem, że taka rozrywka może wywrzeć duży wpływ umoralniający na więźniów.

Zima nadchodzi...

... ZASIL TWÓJ MOTOR OLEJEM

Galkar

Z=LUX

PŁYNNYM PRZY -30°C.

Japoński Lukullus Wspaniała uczła po kilku latach djety

Tytuł ten zdobył wybitny członek japońskiego parlamentu, zwany w Tokio finansistą i przemysłowcem, Hejzaburo Okawa. Hejzaburo Okawa zapadł przed kilku laty na ciężką chorobę, uznaną przez najwybitniejszych lekarzy japońskich za nieuleczalną. Okawa nie myślał jednak umierać. Za poradą jednego z lekarzy zagranicznych zastosował ścisłą dietę, która po kilkuletnim konsekwentnym wysiłku postawiła go na nogi.

Chcąc godnie uczcić swój powrót do zdrowia i powetować sobie prywatnie znośne

przez tyle lat, bogacz, urządził w salonach najwytworniejszego hotelu w Tokio, wspaniałą ucztę, na którą zaprosił swych przyjaciół, znajomych oraz lekarzy którzy, przed kilku laty wróżyli mu rychłą śmierć. W czasie uczy która kosztowała „skromną sumkę” 100.000 jenów, podano ni mniej, ni więcej jak 800 dań różnego rodzaju. Sława tej biesiady rozszła się po całym kraju, dodając do wielu tytułów wybitnego przedstawiciela kół gospodarczych Japonji, przydomek japońskiego Lukullusa.

łomnego salta, wozy mknęły dalej w brawurowym tempie. Tymczasem na środku trampolin wmontowano pionowe belki, tak, iż następne „skoki w nieznane” (bo czy to wiadomo, co może się stać z maszyną, gdy, w szalonym pędzie, leci w powietrzu 10 metrów?) — auta musiały kończyć na połowie szerokości trampoliny. Wskutek tego, boczne koła jednej strony wozu zawisały nagle w próżni, samochód gwałtownie przechylał się i, po upadku na ziemię, mknął przez pewien czas „na hakier”, na dwóch tylko kołach.

I to jednak nie było najtrudniejsze, bo oto miały nastąpić dwa „gwoździe” pokazu: skok przez płomienie i „koziółki”. Z oblanej kilkudziesięciu litrami benzyny i podpalonej ściany i pomostu trampoliny, buchnęły nagle w niebo potężne płomienie, a chmury czarnego dymu przysłoniły na chwilę przeszkodę. W tym momencie, jak lawina, wpadło na nią auto, znikło wśród dymu i ognia, by — wśród grzmotu druzgotanej, drewnianej zapory, jak z katalpuli wylecieć po drugiej stronie przeszkody.

Jeszcze krótka chwila „wypoczynku” wozu, zmieniają się kierowcy — auto rusza do próby najniebezpieczniejszej. Szybkość wzrasta z sekundy na sekundę, osiąga wreszcie 100 km., zgrzytają hamulce, tył auta zanosi gwałtownie w bok i — z trzaskiem maszyna wali się całym impetem na prawą stronę, staje dęba na dachu, do góry kołami, pada na drugi bok... wreszcie opada spowrotem na cztery koła.

Pokaz skończony. Podchodzę do wozów, błotniki, zderzaki — w opłakanym stanie, karoserja również gdzieśgdyś pogięta. Ale kierowcy cali, uśmiechnięci — ruszają na ulicę swemi dzielnymi maszynami. Zegnają ich, dość zresztą słabe, brawa — boć to przecież Warszawa, miasto niezbyt skore do radości, czy entuzjazmu, a przez to — powiedzmy sobie szczerze — chwilami ponure. Słowem — angielski flegma... w polskim rozszerzonym i uzupełnionym wydaniu J. D.

Odkrycie dokumentów dotyczących odsieczy wiedeńskiej

„Germania” berlińska z dnia 30. 11. zamieszcza pt. „Sobieskis Entscheidung” teksty dwóch dokumentów, dotyczących odsieczy wiedeńskiej z roku 1683, znalezionych ostatnio przez ks. Cenci w archiwach watykańskich. Pierwszy z tych dokumentów, to list króla Jana, do królowej Marysieńki z dnia 13 września 1683 r., drugi — list ówczesnego nuncjusza papieskiego w Polsce do Papieża Innocentego XI.

Od Czarnego Morza do Oceanu Spokojnego na rowerach

Pięciu sportowców sowieckich wyruszyło przed 4 miesiącami na rowerach z Odessy do Władywostoku. Ten niezwykły raid na rowerach miał na celu wykazanie nie tylko tężyzny sportowców sowieckich, lecz również wytrzymałość rowerów marki „Ukraina” produkcji sowieckiej w Charkowie.

Trasa raidu, wynosząca 14.317 km. została pokryta w 117 dni. Każdy z rowerzystów wagi około 2 pudów (32 kg.). W drodze rowerzyści zatrzymywali się przeważnie w kolektywach rolnych. Po 117 dniach jazdy na rowerach uczestnicy tego rekordowego raidu przybyli do Władywostoku.

Bankier — autor dramatyczny — defraudant w jednej osobie

Paryski Bankier, Albert Schwartz i autor sceniczny, bankier, Alhons, dwie osoby w jednej postaci i w życiu, wykonywali dotychczas swoje zawody z jednakowym powodzeniem. Bankier prowadził dobre interesy, autor napisał komedję „Noc jest piękna”, którą wystawił teatr Ambigu z dużym sukcesem. Ale pewnego poranku bankier — pisarz został aresztowany i osadzony w więzieniu Sante pod zarzutem sprzeniewierzenia 700 tysięcy franków depozytów, należących do klientów. Powodzenie p. Sablons, który ujawnił zresztą wcale nieprzeciętny talent pisarski, nie pomogło nic a nic niepowodzeniu tegoż p. Sablons-Schwartz jako bankiera; można przywłaszczać sobie cudze idee i pomysły literackie, co grozi procesem, ale nie wolno przywłaszczać cudzych pieniędzy, co prowadzi prostą drogą ze sceny do więzienia.

Zagadkowy zgon ucznia w Bydgoszczy

Potworna wersja, czy bezpodstawna plotka?

Pod wrażeniem niezwyklej sprawy pozostaje opinia publiczna w Bydgoszczy. Ub. niedzieli zmarł w tajemniczych okolicznościach uczeń jednej z miejscowych szkół powszechnych, a zgon jego — jak twierdzi wersja — jest pośredni skutkiem pobicia chłopca przez nauczyciela. Nieprawdopodobna ta pogłoska badana jest obecnie przez władze policyjne, których materiał śledczy, wraz z wynikiem dochodzeń przeprowadzonych przez władze szkolne wyjaśnia dopiero obiektywnie ponurą zagadkę.

Na wieść o tajemniczej śmierci ucznia szkolnego na miejsce wypadku udał się współpracownik naszej redakcji.

TRAGEDJA W RUDERZE.

Rodzina, w gronie której rozegrał się tajemniczy dramat, mieszka w starym, rozwalającym się domu przy ul. Długiej. „Objekt” ten nietrudno znaleźć. Wala się ruderą od szeregu lat szpeci wygląd śródmieścia. Do niedawna jeszcze syplące się jej mury zagrażały przechodniom i przesuwającym się pod bokiem ścian tramwajom. Liczne apele i ostrzeżenia kierowane pod adresem władz miejskich doprowadziły do ewakuacji mieszkańców i usunięcia frontowej części domu nr. 80 i dziś po zniesieniu porysowanego muru wprost z ulicy widać sterczące klatki schodowe i ściany, za którymi... nadal mieszkają ludzie. Istny obraz nędzy i rozpacz!

Za temi to ścianami, w kilku dziuplach, które trudno nazwać izbami mieszkalnymi, gdzieś na poddaszu mieszka bezrobotny tokarz Marcin Titarenko. Chłopiec, który zmarł w niedzielę — to jego syn, 12-letni Bronisław. Nie znając początkowo nawet nazwiska biedaków, łatwo znaleźliśmy jakby przez los zapomniane miejsce zamieszkania rodziny nieszczęśliwego chłopca. Droge wskazał nam sąsiad tokarza, skromny mistrz szewski, pracujący w mizernym warsztacie, mieszczącym się w lepiej zakonserwowanym skrzydle rudery.

Prymitywne, z desek pozostałych po rozbiórce domu sklecone schody wiodą nas gdzieś na drugie piętro, gdzie kątem zamieszkuje w dwóch, czy trzech — trudno to określić — izdebkach rodzina tokarza. Titarenko od 8 lat mieszka w Bydgoszczy, a od lat dwóch niema pracy. Na utrzymaniu ma oprócz żony i trojga obecnie po śmierci 12-letniego Bronisława dzieci, także matkę — starszą. Za „mieszkanie” płaci 10 zł. miesięcznie. Raczej należałoby powiedzieć zalega, niż płaci, ale to nie zmienia postaci rzeczy...

Matka nieszczęśliwego chłopca, spodziewająca się lada dzień nowego potomka — po nagłej śmierci syna, ciężko zaniemogła i od dni kilku nie opuszcza łóża.

CHŁOPIEC ZMARŁ W CIĄGU GODZINY...

Niespełna 12 lat liczący Bronisław Titarenko uczęszczał do szkoły powszechnej, jako uczeń V klasy. W sobotę skarżył się na ból głowy, do czego ze zrozumiałych w takich warunkach okolicznościach nie przywiązywał nikt większej wagi.

— Połóż się spać, to ci przejdzie — powiedziała mu matka.

Nie skarżąc się więcej, uczeń udał się na spoczynek. W niedzielę około godziny 6 rano nieszczęśliwy chłopiec zerwał się nagle z krzykiem ze snu, dostał konwulsji i zanim przybyło wezwane pogotowie ratunkowe, w ciągu niespełna godziny zmarł. Lekarz stwierdził zgon. Świadectwo zgonu wydano przez dr. Czarneckiego podaje takie

Posterunkowy zastrzelił złodzieja

W Cieszyńszczyźnie w pow. brodnickim posterunkowy Walerjan Plesko z Kawk spotkał w nocy podejrzanego osobnika, dźwigającego koszyk i chciał go zatrzymać. Osobnik ów nie zareagował na wezwanie, rzucił koszyk i zaczął uciekać. Posterunkowy, po oddaniu strzału ostrzegawczego, ranił uciekającego w nogę i dopiero wówczas udało mu się zatrzymać go. Okazało się, że osobnikiem tym jest 5-krotnie karany za kradzieże Józef Wosiak.

uwagi: „Przyczyna zgonu — zapalenie opon mózgowych. Chorego nie leczylem, przyczynę zgonu można tylko w przybliżeniu określić”.

Rówieśnicy ucznia, koledzy z jego klasy i uczniowie starsi z tej samej szkoły, jak również ojciec i szereg innych świadków — twierdzą, iż w czwartek Bronisław Titarenko został przez jednego z nauczycieli obity kijem po głowie. Odnosnie tej sprawy notatka lekarska wyjaśnia, iż nie zauważono śladów uderzeń na trupie.

Może jest to więc tylko potworna plotka... W każdej jednak plotce, tak, jak w każdym kłamstwie, istnieje część prawdy i dlatego sprawa ta wymaga wszechstronnego oświecenia i szczegó-

lowego wyjaśnienia. Wyjaśnienie takie konieczne jest dla dobra publicznego.

Chłopiec zmarł w niedzielę, pogrzeb ma się odbyć dzisiaj. Przy zwłokach zastajemy jedną z miłosiernych sąsiadek, która przygotowuje ciało do pochowania, oraz siostrę zmarłego, młode 16-letnie dziewczátko, daremnie od pewnego czasu poszukujące jakiegokolwiek zajęcia w zamiarze przysłużenia się rodzinie.

Opuszczamy mieszkanie biedaków z przykrem uczuciem. Poza współczuciem, jakie odczuwać się musi na widok ich nieszczęścia i biedy, trudno odsunąć od siebie przez plotkę wyolbrzymioną przypuszczenie, iż biedakom tym stała się niepowetowana krzywda...

Komuniści przed sądem

6 oskarżonych skazanych na karę więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu, toczył się w ub. tygodniu proces przeciw 6 oskarżonym o przynależność do nielegalnej partii komunistycznej i działalność na szkodę Państwa. Proces trwał 2 dni. W sobotę zapadł wyrok, mocą którego skazani zostali Stanisław Enerlich na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, Aleksander Laskowski na 3 lata, Marta Ostrowska na 1 i pół roku, Franciszek Grzybowski i Lucjan Pezarski po 1 roku więzienia. Jan Enerlich

liczący dopiero 17 lat, został umieszczony w przymusowym zakładzie wychowawczym. Franciszkowi Grzybowskemu, zostało wykonanie kary zawieszono.

Należy jeszcze dodać, że Stanisław Enerlich i Aleksander Laskowski byli już raz za działalność komunistyczną karani i dopiero w lutym br. opuścili po 4-letnim pobycie, mury więzienia we Wronkach.

Śmierć kobiety pod kołami taksówki w Bydgoszczy

Przedwczoraj w godzinach wieczornych w Bydgoszczy na ul. Gdańskiej, w pobliżu przecięcia z ul. Zamojskiego wydarzył się straszny wypadek samochodowy, który pociągnął za sobą tragiczną śmierć młodej kobiety.

W kierunku ul. 20 Stycznia dążyła po załatwieniu zakupów w składzie 30-letnia służąca Władysława Płocka. W pewnym momencie, gdy Płocka wkroczyła na jezdnię — ku swemu przerażeniu zauważyła nadjeżdżający samochód. Auto nie jechało nawet

zbyt szybko, jednak zdezorientowana kobieta nie zdążyła w porę uskokczyć z jezdni, a ponieważ wskutek śliskości szofer nie zdołał mimo wysiłków, zahamować maszyny, Płocka uderzona została błotnikiem. Rzuciona siłą uderzenia na bruk nieszczęśliwa doznała tak poważnych okaleczeń, iż w drodze do szpitala zmarła. Kierowcą taksówki, który ofiarę wypadku swoim samochodem odstawił do lecznicy, zajęła się policja wszczynając energiczne dochodzenia.



PRACUJ BOGAĆ SIĘ ZBIERAJ

a oszczędności składaj w Powszechnym Banku Związkowym na książeczki wkładowe imienne lub na okaziciela gwarantujące bezwzględną tajemnicę wkładu. Wkłady płatne na każde żądanie lub za wypowiedzeniem w centrali i oddziałach. Oprocentowanie od 5 0/0 do 6 1/2 0/0 rocznie.

POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY W POLSCE S.A.

GDYNIA, Warszawa, Łódź, Bielsko, Cieszyń, Drahobycz, Kraków, Pławy, Stanisławów, Tomów.

Słuszna kara

za teutońską butę na polskim gruncie

Sąd Okręgowy w Toruniu rozpatrywał niezwyklej sprawę, ilustrującą dosadnie warunki pracy nauczycieli Polaków na terenie Rzeczypospolitej w miejscowościach, zamieszkiwanych w większości przez obywateli pochodzenia niemieckiego.

Na ławie oskarżonych zasiadł Otton Krüger, dzierżawca kłuskostomowego gospodarstwa w Zaroślach Cienkich w powiecie toruńskim, oskarżony o pobicie oraz zelżenie nauczyciela Stanisława Kruszyńskiego.

Nauczyciel Kruszyński, będąc przejściowo przydzielony do szkoły w Zaroślach Cienkich, wsi czysto niemieckiej, zajął się dość czynnie pracą oświatową między paru miejscowymi kolonistami Polakami, mianowicie korzystając z czasu przedświątecznego, zbierał polskie dzieci i dorastającą młodzież, ucząc ich kółdem. Urządzał też pogadanki ogólnokształcące.

Praca ta nie była po myśli obcym narodowo mieszkającym wsi, a także starszego nauczyciela, Niemca z urodzenia, mianowicie p. Bodzina Waldemara.

Ten, czy to przez wrodzony antagonizm, czy z obawy o własną skórą żeby nie był

czasem zmuszony ustąpić miejsca pożytecznemu dla ogółu polskiego koledze, zajął przeciw niemu również wrogię stanowisko. To było głównie podłożem wrogiego ustosunkowania się do p. Kruszyńskiego mieszkańców Niemców, którzy ten stosunek i swą niechęć wpajali również dzieciom, uczęszczającym do szkoły.

Skutki tego nie dały na siebie długo czekać.

Pewnego dnia, kiedy nauczyciel Kruszyński, nie mogąc dać sobie rady z upartą i krnąbrną uczennicą Krügerówną, ścisnął ją za rękę, ojciec jej napadł na Kruszyńskiego z kijem w rękę, w czym mu dopomagał Bodzin.

W rezultacie na ławie oskarżonych o napadę zasiadł Krüger, a Bodzin i Kruszyński stanęli jako świadkowie. Sąd wydał wyrok, skazujący Krügera „za czynną napadę na nauczyciela w czasie pełnienia obowiązków służbowych oraz obelg słownych „ty polska świnio, przeklęty psie”, na 7 miesięcy więzienia, 40 złotych opłat sądowych i poniesienie kosztów postępowania.

SPECIAL
3-LAMPOWY Z 4^{ty} PROSTOWNICZĄ

TELEFUNKEN
MISTRZ TONU PRECYZJI I FORMY
ZANIM KUPISZ NASZ ODBIORNIK WYPRÓBUJ INNE

CENA 248 ZŁ.

Aparat wysokiej klasy o niskiej cenie

„Deutsche Volksbank” wyjaśnia

W związku z notatką, jaka ukazała się w numerze piątkowym naszego pisma (z dnia 28 ub. m.) pt. „Prawda, czy plotki?”, otrzymujemy od „Deutsche Volksbank”, Banku spółdzielczy z ograniczoną odpowiedzialnością w Bydgoszczy, pismo, w którym dyrekcja Banku wyjaśnia:

1) Bank „Deutsche Volksbank” w Wejherowie jest oddziałem centrali Banku w Bydgoszczy;

2) Bank „Deutsche Volksbank” posiada w depozycie Banku Polskiego 3-miesięczne Bilety Skarbowe wartości ogólnej zł. 400.000, jako rezerwy gotówkowej.

Na potwierdzenie tego Bank „Deutsche Volksbank” nadesłał nam notarialnie poświadczony odpis pisma Oddziału Banku Polskiego w Bydgoszczy z dnia 30 ub. m.

Dyrekcja Banku „Deutsche Volksbank” kategorycznie zaprzecza temu, aby któryś z oddziałów Banku miał się znaleźć w trudnościach płatniczych.

Naiwnych nie sieją...

Znów wpadł na kawał z dolarami

Antoni Fergun, rolnik z Ornasowa, wybrał się do Pielplina na targ. Sprzedał tu krowę i otrzymał za nią 100 zł. w 5 banknotach 20-złotowych, które zawiązał w gazetę. Na ulicy przystąpił do niego jakiś nieznajomy i zapytał, czy nie znalazł czasem zawiązaną w gazetę 1.200 dolarów.

Fergun wyjął na to swoją paczkę i pokazał ją nieznajomemu. Oszust wziął ją tylko na chwilę do ręki, obejrzał zawartość i stwierdził, że to nie jego pieniądze. Oddał paczkę właścicielowi i ulotnił się.

Fergun po chwili rozwinął paczkę i z przerażeniem stwierdził, że zamiast banknotów znajdują się w niej papierki.

Udaremniiony napad rabunkowy w Sepólnie

W ub. tygodniu w Sepólnie pomocnica właścicielki hurtowni tytoniowej Naganowskiej Wanda Komorowska odnosiła wieczorem do urzędu pocztowego kwotę 2600 zł.

Na ul. Hallera jakiś zaczajony za drzewem osobnik napadł na Komorowską, wyrwał jej teczkę z pieniędzmi i począł uciekać ku ul. Ogrodowej.

Napadnięta wszczęła alarm i wówczas uciekający rzucił teczkę i zbiegł.

Policja prowadzi w tej sprawie dalsze dochodzenia.

Skazany przebywał na wolności a karę odsiadywał zastępca

Na wcale sprytny sposób „odsadywania” kary więzienia wpadł niejaki Stefan Kowalski w Poznaniu, który skazany został na 8 miesięcy więzienia.

Kowalski nie chcąc pójść do „paki” znalazł sobie zastępcę, a mianowicie niejakiego Fl. Siemickiego. Ten zgłosił się na początku b. m. do więzienia, przedstawił się jako Kowalski i rozpoczął odsadywać karę.

Kowalski tymczasem hulał sobie beztrako na wolności, aż wreszcie w tych dniach cała sprawa wyszła na jaw. Kowalskiego przytrzymało.

Obecnie niewątpliwie czeka Kowalskiego nowa kara, a Siemicki naprawdę odsiedzieć będzie musiał karę, która go niewątpliwie spotka.

Egzamin organistów

W dniu 10 i 11 grudnia odbędzie się w Pielplinie egzamin organistów - eksternistów. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria kurji biskupiej w Pielplinie.

Kandydaci, którzy na zgłoszenie nie otrzymają odpowiedzi odmownej, mogą w wyznaczonym terminie zgłosić się do egzaminu.

